

## ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, obóz koncentracyjny na Majdanku, Niemcy

### „Esesman uratował mi życie”

Ja widziałam, że dzielili ludziom buty skórzane. Więc oni wystawili wszystkich. Mężczyźni byli tam daleko, kobiety były bliżej. To znaczy ja nie widziałam ojca, ale ja wiedziałam, że on prawdopodobnie gdzieś tam jest. Ja nawet nie wiem czy ten esesman poszedł tam, czy robił jakiś wysiłek, czy tylko tak powiedział. Prawdopodobnie nie zrobił, to nie miało sensu zresztą. Ale ja prosiłam, ja widziałam, tam stoją szeregi mężczyzn, którzy później razem wyszli na piechotę z obozu. Ile osób było, ja nie wiem. I mogę powiedzieć, że ten esesman uratował mi życie, absolutnie. Bo ja byłabym została w baraku, na łóżku. I ja myślę, że oni później sprawdzali wszystko. Ja nie wiem. Ale ja bym się na pewno nie ruszyła z miejsca. Może by mnie ocalili, a może by mnie znaleźli, a może nie. Ja w każdym razie nie mogłam się nawet ruszyć z miejsca. Ale on mnie ocalił. To znaczy to było zupełnie zrozumiałe, że on mnie zabrał do ambulansu, on mnie ocalił od ewentualnej śmierci przez zastrzelenie. Ja nie mogę tego tłumaczyć, bo te nieliczne wypadki to były wyrazy jakiegoś, jak to powiedzieć, jakiegoś chwilowego kaprysu. Bo to jest zupełnie zrozumiałe, że kto był esesmanem, spotkał się z tyloma wypadkami zabijania niewinnych ludzi, niewinnych Żydów, że on nie mógł być nagle bardzo wrażliwy. To po prostu była taka konstelacja, która mu coś przypomniała ludzkiego. Tak jak ten esesman, który znalazł u mnie te dwa kartofle, które wyniosłam z kuchni. Przecież on mógł w ogóle nie zatrzymać mnie. Ale z chwilą gdy zatrzymał, ja mu pokazałam te kartofle. Nagle coś się w nim zbudziło jak gdyby ludzkiego, że on mnie nie zabił, nie pochłostał. No kazał mi wyrzucić te kartofle. To było jak gdyby jakaś ciągłość nie myślenia, tylko uczucia. Bo on miał zamiar zabić mnie chłostami. Dwadzieścia pięć, to dostawał każdy, który robił małe przewinienie. A moje przewinienie było duże, bo ja ukradłam dwa kartofle i on je widział. Ja nie mogłam udawać. I jednak w ostatniej chwili coś się w nim obudziło. Ja nie uważam, że to jest ludzkie. Ja uważam, że to było jakieś zwierzęce. Jakiś odruch, którego on wcale nie planował, nie odczuwał. Coś jakiś kaprys. Tak samo jak na Majdanku, ja mówiłam, tam była

dziewczynka malutka, dwuletnia, Pupa, lalczka. I ona została. I ona była z nami w ambulansie i ona została uratowana. Jak można to wytłumaczyć? Przecież było tysiące malutkich dzieci. Jak ja tłumaczyłam wspomnienia z Oświęcimia, to było, że wozili taką malutką, trzyletnią dziewczyneczkę, na całej górze trupów i ona siedziała i tak machała rączkami do wszystkich stron, bo jej się zdawało, że ona jest na jakiejś defiladzie. Ja pamiętam ten opis i to przecież tak człowiek się wzdryga tym, ale takie były sytuacje. I tak samo była sytuacja, że nagle powiedział „A, ta marionetka, posuniemy ją tam.”. To wszystko.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-07-08, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"